

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 50 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze. 10 h. Wyd. popołud. 6 h. z prze. 10 h.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pisemem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadstawne za wiersz drobnym pisemem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K. 20 h. Nekrologia za wiersz pent. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal. Drobnie ogłoszenia za wyraz 3 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h., najmniej 3 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Pismeników nadawanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 501, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Porażka niemiecka w Królestwie. — Pod Krakowem.

Armia rosyjska na Węgrzech. — Portugalia i Rumunia przed wystąpieniem.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowo dn. 25/12 (PAT.)

„Bitwa pod Łodzią trwa jeszcze. Wiem, że Niemcy, które w dn. 20/7 bm. przedarły się do okręgu Stryków—Brzeziny—Koluszy—Rzgów—Tuszyn, naciskane teraz ze wszystkich stron przez nasze wojska, wyczerpują obecnie wszystkie siły, aby się przebić na północ. Na przestrzeniach na południe od stacji Koluszy wleczą się rozproszone partie nieprzyjaciela. Zabraliśmy jeńców, oraz ciężkie i lekkie działa.

„Okoliczności bitwy pod Łowiczem 24/11 bm. ukształtowały się dla nas pomyślnie.

„W bitwie na froncie Częstochowa—Kraków przewaga jest wyraźnie po stronie naszych wojsk.

„Za przełęczami karpackimi wojska nasze ogarbiły znaczne siły Austriaków w okręgu stacji Mezö-Laborecz. W tym okręgu wzięto do niewoli 1 generała, 40 oficerów, z górą 3500 szeregowców, zabrano 3 pociągi i karabiny maszynowe. U wejścia na równinę węgierską zajęliśmy miasto Hamonna (Humenova).“

Wojenny referent „Now. Wr.“ pisze: Bitwa między Wartą i Wisłą toczy się z ogromnym uporem obu stron, wskazującym na to, iż punkt ciężkości operacji na razie przeniesiony jest do północnej części nadwiślańskiego rejonu. Powodzenie armii rosyjskiej na linii Kraków—Częstochowa, choćby tylko częściowe, do pewnego stopnia świadczy, iż przeciwnik na tym froncie nie ufortyfikował się tak silnie, aby, bez względu na nowe ugrupowanie wojsk rosyjskich, wywołane pojawieniem się Niemców na rosyjskim prawym skrzydle, on mógł mieć nad wojskiem rosyjskim jaką przewagę, i wpłynąć na zmianę położenia. Wywody oficjalne potwierdzają tę okoliczność. Wobec skłonności niemieckiego sztabu jeneralnego do wspomaganie się w wysokim stopniu manewrami, do powierzania nieznacznym nieraz siłom decydującej roli i do nieprzebiegania w strategicznych „trickach“, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że przeciwnik tak czy inaczej oceni interwał między oboma grupami swoich armii, rozwiniętymi na szerokość mniej więcej 130—140 wiorst, aby wyrzucić pewne wrażenie. Jednakże walka trwa już 11 dni i jeżeli pojawienie się nowych sił w jakimkolwiek kierunku może wyrzucić jakie wrażenie, to nie należy zapominać, że przez ten długi okres czasu wojenna służba wywiadowcza zsumiowała wysiłki obu stron. Działalność konnicy i powietrzna służba wywiadowcza w takim wypadku potwierdzają tylko przypuszczenia, jeśli one były istotnie trafne i dadzą możność wcześniej parować nieprzyjacielskie manewry, zamierzone przez wojska, dla jakichś przyczyn nie biorące jeszcze bezpośredniego udziału w bojach.

„Russk. Wied.“ piszą: Ofensywa Niemców, przedsięwzięta jest przez bardzo poważne siły, liczące dziesięć korpusów, a może i więcej. Walki nie skończyły się jeszcze, ale niemiecki ruch naprzód został wstrzymany. Celem swego niemieckiego ofensywa

nie osiągnęła i nie powstrzymała ruchu rosyjskich wojsk, które rozpoczęły już wielką bitwę na froncie Kraków—Częstochowa.

PROPOZYCJE AUSTRYJACKIE.

Do „Russ. Wied.“ telegrafują z Zurychu: W Londynie przypuszczają, że Austria przewiduje konieczność ustąpienia Galicji i spodziewa się, iż podbita Serbia z Chorwacją wystarczy jako trzeci członek tryalistycznego państwa. Apponyi pisze w „Zeit“: „My powinniśmy przygotować naród do bardzo wielkich ofiar“.

NIEZADOWOLENIE WILHELMA.

Do Katowic przybył premier Bethmann-Hollweg w celu widzenia się z arcybiskupem ks. Likowskim. Bethmann podkreślił w rozmowie z ks. Likowskim, iż Wilhelm jest niezadowolony z postępowania Polaków w Królestwie Polskim. Polacy, odwróciwszy się od Niemiec ciężko za to odpokutują.

Z TORUNIA.

W Toruniu, jak donosi Kamińicz-Danczenko, rozrzucone są proklamacje następującej treści: „Dość już Polacy żywili swoją krwią minotaura berlińskiego“.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKASKIEJ.

Urzędowo 25/12 (PAT.)

W kierunku Erzerum ścigaliśmy dalej rozbite siły tureckie, przyczem wzięliśmy wielu jeńców, broń, wozów amunicyjnych i ryszunków. Droga odwrotu Turków usłana jest trupami ich zmarzniętych żołnierzy. Rozbite wojska tureckie śpieszą, według zgodnych zeznań jeńców, ukryć się w twierdzach Dewe-bojnu i Erzerumie.

W pozostałych kierunkach nie zaszły znaczniejsze zmiany.

PRYZNANIE SIĘ TURKÓW DO KLĘSKI.

Sofia 25/12 (PAT.) Urzędowy komunikat tureckiej głównej kwatery: „Po bitwie dn. 19/6 bm. pod Bassorą, w której Anglicy ponieśli duże straty, nieprzyjaciół otrzymał posiłki i pod osłoną swych kanonierek ruszył powoli naprzód wzdłuż brzegu rzeki. Nasze wojska oczekują nieprzyjaciela na nowych pozycjach.

Parowiec „Nil-nuphir“ uległ uszkodzeniu koło Kilij. Z innych teatrów wojny niema wiadomości.“

ZAMACH NA SULTANA.

Do Odesy doniesiono z Konstantynopola, że tam wykryty został spisek, mający na celu zamach na życie sultana. Trzej aresztowani, pomimo torturowania, nie chcą wydać współników. Istnieje przypuszczenie, że spiskowcami są członkowie związku, stworzonego przez Burchan-Eddina, siostrzeńca sultana, ulubionego syna Abdul-Hamida. Władze podejrzewają o udział w spisku następcę tronu.

PODZIAŁ ALBANII.

„Nowoje Wremia“ otrzymało telegram z Londynu z wiarogodnego źródła, że pomiędzy Włochami i Grecją zawarte zostało porozumienie. Włochy uznają prawo Grecji do zawładnięcia Epiru, Grecja zaś ze swej strony uznaje prawa Włoch do Valony.

TURCJA A STANY ZJEDNOCZONE.

Nowy Jork, 25/12 (PAT.) Rząd turecki zawiadomił przedstawicieli państw neutralnych o zakazie depesz szyfrowanych. Akt ten wywołuje protest Stanów Zjednoczonych.

Kair 25/12 (PAT.) Przybył do Egiptu konsul rosyjski w Dżeddzie, Granstrom.

Porozumienie bułgarsko-rumuńskie.

„Now. Wr.“ donosi:

Pod wpływem gabinetów trójporezumenia Bułgaria dała do zrozumienia Rumunii, że nie przedsięwzięnie nie przeciwko niej, gdyby ona wystąpiła przeciwko Austrii.

Jednocześnie Bułgarzy wszczęli kwestię kompensat. Oświadczenie Bułgarii przyjęte w Rumunii z pewnymi wątpliwościami. Jednakże usiłowania trójporezumenia trwały dalej i w tych dniach potrójne porozumienie znalazło gwarancje dla Rumunii, wzywając na się odpowiedzialność za oświadczenie Bułgarii. Poseł angielski w imieniu trójporezumenia potwierdził wobec Rumunii gwarancje.

Wtedy Radosławow zatelegrafował do bułgarskiego posła w Bukareszcie, żeby on urzędowo zakomunikował Rumunii, że bułgarskie oświadczenie posiada gwarancje trójporezumenia. Jednocześnie Radosławow zawiadomił posła o pewnych zmianach granicznych między Bułgarią a Rumunią, na które zgodziły się rządy zainteresowane.

Przed wystąpieniem Portugalii.

Lizbona, 25/12 (PAT.) Kongres jednomyślnie uchwalił postanowienie, upoważniające rząd do wmięszania się w chwilę uznanej za stosowną do obecnego konfliktu międzynarodowego zgodnie z traktatem sojusznictwem z Anglią.

„Capitale“ donosi: „Rozkaz częściowej mobilizacji będzie w tych dniach opublikowany“.

Na morzu.

BOMBARDOWANIE SEEBRUGIE.

Londyn, 25/12 (PAT.) Admiralicja donosi: „Dwa angielskie pancerniki bombardowały wczoraj Seebregge, Niemcy odpowiadali słabo“.

Wojna serbska.

„Kij. Myśl“ donosi:

Serbowie pośpiesznie fortyfikują linię Araszdelowa—Milowanowacz, okalającą góry Rudnik i Stry. Tysiące Serbów zajętych jest przy robotach fortyfikacyjnych.

Austriacy atakują bez rezultatu południowo-zachodnie pozycje Lazarewca i wieś Brankotowic na drodze z Waliewa do Kozerecz. Rozbito jedną kolumnę austriacką.

Na terytorium serbskiem operuje do 7 korpusów austriackich. Wskutek silnych deszczów operacja są utrudniona.

We Francji i w Belgji.

Z POLA WALKI.

Paryż 25/12 (PAT.) Agencja Havasa donosi: Na froncie północnym od morza do Ypres nie było ataków piechoty. Między Langemarck i Sonnebeke posunęliśmy się cokolwiek naprzód. Koło Berry-au-Bac, w Argonach, w Betancourt na północny zachód od Verdun odparliśmy ataki Niemców. Propozycję Niemców co do zawieszenia broni odrzuciono.

W okręgu Pont-a-Mousson bombardowaliśmy Amanville. W Wogezech nic ważnego nie zaszło.

Wiarogodne, bo zamieszczające zawsze podstawowe wiadomości gazet angielskie piszą, że urzędowe informacje francuskie z dziwną powściągliwością, zaledwie kilku słowami wspominały o zatopieniu pozycji niemieckiej we Flandrii. Fakt ten tymczasem jest tak ważny, że stać się może jedną z najgłośniejszych przyczyn porażki Niemców. Rozlewy wód, wypuszczonych z kanałów, już przez to nieocenione usługi oddały armii koalicji, że w znacznej części uniemożliwiły Niemcom ulubione przez nich przerzucanie wojsk z miejsca na miejsce. Inicjatywa zatopienia terenu wyszła od Belgów. Inżynier, zarządzający szluzami na kanale Yser, zwrócił uwagę, że sytuacja jest tak sprzyjająca, iż z łatwością wody kanału wypuścić można na okopy nieprzyjaciela. Projekt przyjęto i bezzwłocznie zerwano tamy Yser, a nawodnione inne miejsca przy wyzyskaniu zagrożeń naturalnych, skierowano wody na teren, ograniczając Niemcom wszelką możliwość operowania na tym terenie. Pwódtwa zmusiła Niemców do opuszczenia zajętych pozycji kosztem ogromnych ofiar. Wody zalały przyległe olbrzymią ilość amunicji i prowiantu. Agencja „Central News” donosi na podstawie wiarygodnych danych, że Niemcy stracili we Flandrii co najmniej 20 tysięcy ludzi.

Wiadomości telegraficzne.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa. 25/12 (PAT.) Długimi szeregami przechodzą przez ulice jeńcy niemieccy, wzięci w ostatnich świątecznych bojach, gdzie dostali się do niewoli ulubienicy ces. Wilhelma — gwardziści. C. jeńcy odziani są lepiej i cieplej niż jeńcy z armii, którzy przechodzili przedtem. Wśród jeńców było kilku Polaków z Poznania, którym publiczność dawała papierosy. Papierosy i jedzenie dają również rannym Niemcom, pozieranym na polach bitew przez oddziały Czerwonego Krzyża. Wśród nich wielu jest ciężko rannych, a wielu ma odmrożone kończyny wskutek braku ciepłego obuwia.

BOMBA W WARSZAWIE.

London, 25/12 (PAT.) Z Waszyngtonu donoszą: „Department stanu otrzymał telegram, że niemiecki Zeppelin rzucił bombę przed gmach amerykańskiego konsulatu w Warszawie; bomba wybiła szybę, nie zraniwszy nikogo.

NEUTRALNOŚĆ NORWEGJI.

Chrystiania. 25/12 (PAT.) Stacja morską, otrzymawszy zawiadomienie, że do Bergen zbliża się niemiecka łódź podwodna, wysłała dwa torpedowce na spotkanie łodzi. Komendant łodzi podwodnej oświadczył, że ma zamiar wykonać w Bergen naprawę łodzi. Torpedowce norweskie odpowiedziały, że łódź musi albo niezwłocznie opuścić wody norweskie, albo też rozbroić się. Łódź wobec tego zawróciła na pełne morze.

ZAMACH POLITYCZNY.

Ontario 25/12 (PAT.) Aresztowano trzech Turków pod zarzutem usiłowania zabójstwa kanadyjskiego ministra milicji, generała Hugue, podczas jego pobytu w Ontario.

POMOC KOLONII ANGIELSKICH.

Wellington (Nowa Zelandja), 25/12 (PAT.) Premier ministrów oświadczył, że zgłoszenia rekrutów są liczne i wskazał na to, że rząd Wielkiej Brytanii może zażądać od kolonii na wiosnę nowych kontyngentów wojsk w celu zakończenia wojny.

NOVA POŻYCZKA NIEMIECKA.

Kopenhaga. 25/12 (PAT.) Z Berlina donoszą, że w parlamencie niemieckim wniesiono dodatkowo do budżetu na rok bieżący projekt prawa, upoważniającego kanclerza do zaciągnięcia nowej pożyczki w wysokości 5 miliardów marek na pokrycie jednorazowych i nadzwyczajnych wydatków i w celu czasowego wzmocnienia źródeł zwyczajnego budżetu dokonania emisji listów skarbu państwa do 400.000 mk.

Żołnierzy polscy w armji francuskiej.

Dajemy poniżej dla informacji rodzin liczbę ochotników polskich, którzy od października walczą w szeregach francuskich:

Andrzej Adamski, Franciszek Ksawery d'Abancourt, Stanisław Banach, Jakób Błaszczyński, Andrzej Budziński, Franciszek Baryla, Konstanty Bielański, Leonard Buczyński, Stanisław Baranowski, Daniel

Bulkiewicz, Henryk Biernawski, Bolesław Brauman, Adolf Blankstein, Czesław Józef Bertman, Natan Chwat, Henryk Chociński, Władysław Dąbrowski, Teofil Dąbrowski, Antoni Dąbrowski, Henryk Dulski, Ksawery Hąbänk-Dunikowski, Romuald Dobrowolski, Maciek Dziduch, Czesław Filipowicz, Stanisław Fleiszer, Zygmunt Frenkiel, Władysław Gałazka, Władysław Gula, Eugeniusz Girze, Franciszek Grysa, Maksymilian Gruss, Paweł Seweryn Gruss, Tadeusz Gołcz, Karol Gembicki, Piotr Grabowski, Jan Grabowski, Natan Maks Halpern, Jerzy Huzarski, Marian Himmer, Leon Hufnagel, Roman Herberg, Jamniak, Edmund Jarostawski, Salomon Jagielnitzer, Andrzej Lewalt-Jesierski, Antoni Jarmontowicz, Zygmunt Jasiński (dit Helle Casimir), Kasper Kamień, Franciszek Jan Kopetsch, Stanisław Kulonowski, Mieczysław Kaizer, Jerzy Kijewski, Stanisław Kaniewski, Jan Kostrzewa (dit Lecki Czesław), Józef Kasza, Jan Kowalczyk, Piotr Kwiecień, Jakób Klusko, Alfons Kimmel, Mordka Kac, Kazimierz Klimas, Izrael Kantor, Zbigniew Kietczewski, Edmund Laskowski, Adam Lumbee, Bolesław Roch Leszczyński, Jan Likier, Oszer Lewin, Wacław Liszkowski, Lucjan Malcz, Wiktor Morawski, Jan Micko, Wacław Michałowicz, Ryszard Morawski, Ludgard Morgiewicz, Władysław Marcinkowski, Lejbuś Migdał, Marian Mizerek, Stanisław Mikułowski, Antoni Nowak, Walenty Obst, Szczepan Ossowski, Władysław Osika, Jerzy Osiecki, Czesław Palczewski, Józef Piechociński, Jan Pruszyński, Mieczysław Kazimierz Rodzyński, Karol Rusz, Jerzy Rzonkowski, Eljasz Jan Rappaport, Apollinary Radliński, Roman Rembelski, Jan Raszewski, Wacław Romanowicz, Józef Rosa, Andrzej Ratul, Jan Rotwand, Aleksander Strubiński, Ludwik Sowiński, Seweryn Silbiger, Bronisław Suzin, Jan Sobaniec-Sobański, Włodzimierz Szaniawski, Leon Szymański, Jerzy Szuryg, Stanisław Steinkeller, Lejbuś Strawczyński, Władysław Sowiński, Władysław Szuski, Henryk Sikorski, Feliks Tomicki, Kazimierz Trzebiatowski, Stefan Tenebaum, Stanisław Trzęsowski, Tadeusz Wielowiejski, Stanisław Wysocki, Rudolf Waligóra, Jan Warnicki, Władysław Więckowski, Jakób Weisslit, Stefan Walter, Paweł Wawrzyniak, Karol Kazimierz Weinberg, Wolf Chaim Weintraub, Albert Wienclawik, Samuel Wolkowicz, Longin Winiarski, Leon Karol Wiśniewski, Edward Aleksander Wiwiger, Szczepan Zbikowski, Franciszek Zacharowski, Alfred Zembrzycki, Walter Zucker, Franciszek Zawieja, Filip Zwoliński, Stanisław Zółtowski, Jan Żyznowski, Bolesław Żebrowski.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 25 listopada b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Cięż- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (w 2 pp.)	Temperatura Na- wyższa	Na- niższa
7 rano	732.44	-14.4	S.1			
2 popoł.	732.49	-8.0	0	0.0	-8.0	-14.6
9 wiecz.	733.92	-12.2	0			

Uwaga: Pogoda.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano — 3.0 st. Celsjusza.

— **Szlakiem wojny.** Podajemy dzisiaj specjalnie dla „Słowa” skrócone obrazy poboju z walk na terenie galicyjskim. Autor opisywał teren walki w polowie września, niebawem po bitwach.

— **Adam Didur.** Przed miesiącem pisma rosyjskie a za nimi i polskie doniosły, że Adam Didur za niestawienie się do wojska skazany został na zamknięcie w więzieniu i od dłuższego czasu tam przebywa. Obecnie warszawska „Gazeta Poranna” donosi, że Didur bawi obecnie w Mediolanie i że wkrótce rozpocznie tam gościnne występy.

— **† Wiktor Strusiński,** dr. fil. zmarł w Warszawie 23 bm. Niespodziewana wiadomość o przedwczesnej śmierci śp. Strusińskiego doszła wczoraj do rodziny jego we Lwowie. Co było przyczyną śmierci, niewiadomo.

Urodzony we Lwowie i tutaj wychowany, ukończył wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego przed 10 laty, poczem poświęcił się pracy pedagogicznej na zmianę z literacką i naukową.

Uczeń prof. Twardowskiego, oddawał się z zamiłowaniem studjom filozoficznym, z których dał się poznać jako członek Tow. filozoficznego.

W ciągu paru lat był członkiem wydziału i sekretarzem Związku Naukowo-literackiego. Przed kilku laty współpracował w „Słowie Polskim”, gdzie zamieścił szereg artykułów i sprawozdań z posiedzeń Związku.

Od roku przeniósł się do Warszawy, gdzie oddawał się pracy dziennikarskiej.

Rokował zdolnościami wielkie nadzieje, których — niestety — nie zdążył ziścić, przedwcześnie umierając.

Pozostawił we Lwowie żonę, Annę z Wędrichowskich Strusińską, znaną pianistkę, która przed paru jeszcze tygodniami widziała go w Warszawie zdrowego i pełnego żywotności.

— „Lewca” ukazały się w jednym zeszycie numery 20 i 21, na których treść składają się: „Szkic dziejów łowiectwa w Polsce” S. Krogulskiego; „Najsko-

dlisze drapieżce skrzydlate i sposoby ich łowienia”; „Z tęczyowych wspomnień i marzeń” Alb. Mniszka; „O praktyce myśliwskiej” Döbla i dawnych łowach” R. Balka; „Tragiczne polowanie w Afryce”; obłita kronika. W odcinku, humoreska p. t. „Sprawozdanie pana Strzelbickiego, herbu Wilczegardło, obywatela miasta Grubobrzuchy, z polowania klasztorowego w Bernadzikowie” J. Marcinkowa.

Zeszyt ten, podobnie jak poprzednie, jest do odebrania w redakcji „Lewca”, ul. Kl. Tańskiej 3, I p. od g. 10—1 w południe. Przez kursora rozsyłany nie będzie.

— **Rozdawnictwo zapomóg.** Odbijające się od poniedziałku rozdawnictwo zapomóg dla najuboższych ściąga przed komisariaty miejskie mnóstwo osób. Są między nimi i ludzie rzeczywiście potrzebujący i ludzie wyzyskujący sytuację. Rozdawnictwo jest dla najbiedniejszych. Więc wiele osób pojmuje, że stanowisko społeczne ich kwalifikuje już jako „najbiedniejszego”. Prawo korzystania z zapomóg posiadają nie tylko rodziny powołanych pod broń, ale i osoby najbardziej potrzebujące. A takimi są przede wszystkim rodziny urzędnicze. Coprawda, zdarza się nieraz, iż osoby lepiej odziane padają ofiarą ironicznych docinków jeśli nie wyzysk osób ubrań, wprawdzie mniej dostojnie, ale zazwyczaj lepiej zaopatrzonych w żywność. Aby takim szczytąm zapobiedz, komisja ubogich dzielnicy I. udzielała wczoraj asygnał wyłącznie rodzinom urzędniczym, zamieszkałym w tej dzielnicy, naturalnie po uprzednim skontrolowaniu ich założeń. W ten sposób pośpieszono z pomocą najbardziej potrzebującym i oszczędzono im przykrości. Miejmy nadzieję, iż przykład komisji ubogich przy komisariacie z ul. Chorażczyzny znajdzie naśladowictwo w innych dzielnicach miasta.

— **Porozumiewanie się Galicji z Austrią.** „Now. Wremia” donosi:

„Austriackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża” zwróciło się z prośbą, aby o ile możliwości Towarzystwo Czerwonego Krzyża w Rosji okazało mu współdziałanie w sprawie zaprowadzenia jakichś takich stosunków między pokojową ludnością, znajdującą się obecnie na terytorium okupowanym przez wojska Rosji, z mieszkańcami, znajdującymi się w granicach Austro-Węgier. Biuro jeńców wojennych rozpatrywało tę prośbę i uznało, że urzeczywistnienie takiej propozycji niezwykle skomplikowało działalność biura, nie mówiąc już o tem, że nie jest przewidziane w konwencji habskiej. Wobec tego główny zarząd Czerwonego Krzyża postanowił wspomnianą prośbę przesłać General-Gubernatorowi Galicji hr. Bobrinskemu z prośbą, aby uczynił co możliwe celem przychylnego załatwienia tej sprawy.”

— **5° Cel.** Po niezamierzonych oknach, zbudziwszy się rannikiem poznać było można, że mróz zelżał. Po trzech czy czterech dniach silnego mrozu dziś rano o g. 8.30 termometr wskazywał — 5° Cel. Jakaż to zmiana w porównaniu z zimnem wczorajszym! Zwolna zaczniemy przywykać do zimna tak, że i 15° zdolamy znieść łatwo...

— **Jeńcy.** Wczoraj i onegdaj przyprowadzono do Lwowa znaczniejsze grupy jeńców austriackich, zabranych do niewoli głównie w Karpatach. Przykro było się patrzeć na biednych żołnierzy niezaopatrzonych w ciepłą odzież i obuwie; sznurowane buty podarte już całkowicie, płaszczy wiatrem podszyty. Opowiadali oni, iż 18 godzin stali na pozycji wśród silnego mrozu, nie otrzymawszy ciepłej strawy; o jakiegokolwiek walce mowy być nie mogło, gdyż zupełnie skosniały, im ręce, tak, że nie mogli ująć i podnieść karabinu; oddziałowi rosyjskiemu oddali się bez wystrzału. O podobnych wypadkach przemarznięcia u żołnierzy armii austriackiej słychać coraz częściej.

— **Kradzież drzewa.** Pomimo ostrego zakazu ludzie, nie mogąc znikąd doczekać się dowozu drzewa, ciągną w lasy podmiejskie i tam zabierają, co im pod ręce wpadnie. Wczoraj za rogatką Łyczakowska przyszło nawet do bójki, której kres położyli policjanci miejscy.

— **Kradzież.** Do mieszkania Ignacego Heschelasa, zam. na ul. Jagellońskiej 11. dostali się złodzieje i skradli wielką ilość srebra stołowego ze znakami I. H. i B. L.

— **Wszystko za czynsz.** Właściciel realności na ul. św. Michała 7, nie mogąc ściągnąć czynszu od swych lokatorów, zabrał jednemu dwa łóżka i wózek a drugiemu korzec kartofli.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Sara Grünsberg zam. przy ul. Pamińskiej 2 schodząc wczoraj ze schodów upadła tak nieszczęśliwie, że złamała rękę i nogę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwą.

— **Potrzebny piec gazowy.** Wiadomość w Administracji „Słowa Polskiego”.

Dr. Emil Wieniawa Zubrzycki
em. wiceprezydent kraj. Dyrekcji skarbu,

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej
św. Sakramentami dnia 25 listopada 1914.

Na pogrzeb, który odbędzie się z ul. Stryjskiej 1 20
na cmentarz Łyczakowski w piątek d. 27 bm. o g. 12
w poł. (czas Piotr.) — zapraszają w głębokim smutku
pogrzeźni żona, dzieci i wnuki.

Kronika wojenna.

WILHELM II DO POLAKÓW.

„Kiewl.” podaje nową próbkę literackiego talentu i cynizmu Wilhelma II, który pod adresem Polaków wydał następującą odezwę:

„Polacy! Prawie 600.000 bije się was w szere-
gach armii rosyjskiej i mężnie przelewa swą krew na
polach bitew. Kraj wasz jest zniszczony i w krótkim
czasie ujrzy wszystkie okropności ognia i miecza. —
Przechodźcie wszyscy pod moje sztandary i pod
sztandary Niemiec, obrońcie waszej wiary, naro-
dowości i kultury”.

To już jest więcej, niż cyniczne. To jest wprost
— śmieszne!

W OKOPACH FRANCUSKICH.

W ostatnich czasach ataki niemieckie w rejonie
Szampanji osłabły i francuscy żołnierze, korzystając
z tej „ciszy”, zajęli się zbytkowniejszym umeblowa-
niem swych szańców. Jak opowiada „Morning Post”,
jeden batalion pokrył swoje okopy nieprzemakalnym
dachem i nazwał je „Willa Revanche”. Czasami Niem-
cy ostrzeliwują szańce z ciężkich dział, naogół jednak
pociski ich nie wyrządzają większych szkód.

Życie w okopach jest regularne. Żołnierze wsta-
ją o szóstej rano i piją gorącą kawę, poczem myją się
pod pobliską studnią. Mniej więcej w godzinę później
przychodzi ordynans z listami, posyłkami itd. Do dzie-
siątej godziny trwa czytanie listów i wzajemne komu-
nikowanie sobie nowin. Inni przez ten czas piszą listy
grają w karty, albo za przykładem angielskich żołnie-
rzy, w piłkę nożną. O dziesiątej godzinie zjawiają się
kucharze z zupą. Zwykle warzy się jedzenie w ku-
chniach w pobliskich wsiach. Prócz zupy zwykłą po-
trawą jest ragout z ziemniaków i bobu. O godzinie
piątej jest obiad mniej więcej z tych samych potraw
złożony.

Życie w okopach nie jest bynajmniej tak mono-
tonne, jakby się to mogło zdawać. Żołnierze mają
rozmaite rozrywki. W jednym miejscu wykopali ba-
sen, w którym żołnierze się kąpią. W innym znowu
miejscu zorganizowano teatr. Między żołnierzami
znaleźli się nieźli aktorzy, a jeden oficer napisał re-
wję, w której napiętnował kupca z sąsiedniej wsi za
zdzieranie żołnierzy.

„Times” podaje treść kilku numerów dziennika,
wydanych w okopach w Argonach przez francuskich
żołnierzy. Dziennik ten nazywa się „Le Petit Kolon.”
— codzienny organ takiego a takiego pułku kolonial-
nego. Dziennik składa się z litografowanych wielkich
arkuszy. Na pierwszym miejscu znajdują się ogłosze-
nia oficjalne, potem opowiadania o bohaterskich
czynach i wypadkach wojennych. W rubryce „Po-
szukują” poleca się wszystkim żołnierzom, którzy do
wybuchu wojny byli portjerami i woźnymi sądowy-
mi, aby meldowali wszystkie zjawiające się w oko-
pach niemieckie pociski armatnie. Koniecznym warun-
kiem jest imponująca powierzchowność i dźwięczny
głos. W drugim ogłoszeniu ktoś zwraca uwagę zbier-
aczy marek na znaczny wzrost cen marek niemie-
ckich kolonji Kamerun i Cindao, zaznaczając, iż marki
te wkrótce wyjdą z użycia.

Szlakiem wojny.

II.

...ów. — Przez Hruszów do Lubaczowa w stronę
Jarosławia.

Niemirów miasteczko stoi cało.
Zakład kąpielowy, oddalony o 3 km. od miaste-

Czygar.

Nzmożone zło współczesne.

(Ciąg dalszy).

Otóż zwyciężające w walce spryty, już spro-
wadziły nam dekadencję umysłową, rugując z życia i
zabijając typy umysłowości najwyższe. Już daje się
wyczuwać na wszelkich polach brak twórczości oryginalnej,
mądrości syntetycznej, intuicji. Zwycięża na
polu wszystkich karier ten, który posiada stosunki,
majątek, zdrowie, piękność, energię a nadewszystko
spryt i bezwzględność.

Wiadomą jest rzeczą, iż wielkie wysiłki duchowe
sprowadzają pewien paraliż energii praktycznej,
niezbędnej ku temu, aby dla siebie nakazać postu-
chy.

W dobie współczesnej i to prędzej niż kiedyin-
dzie, wykorzystuje z tego spryt, który potrafi światu
narzucić siebie a wraz ze sobą duchowego swego pa-
sierba o nieznanym na zawsze ojcu. Sposobność czy-
ni złodzieja i sławnego człowieka.

Tak się przedstawia Zło naszej współczesności.
Zło istniało zawsze, lecz leży wielka przepaść między
złem współczesnym a złem prostym świata starego.
Zło proste jest albo złem niskiej ewolucji ducha, obja-
wem zwierzęcości, albo złem z interesu życiowego,
dlatego że Zło ułatwia życie. Ale w jednym i w dru-
gim ten instynkt moralny nie tknięty, nie obudzo-
ny, tylko w stanie potencjalnym lub za słaby. I ta nie

czka ocalała, lecz zniszczona, był jakiś czas kwatery
Czerwonego Krzyża austriackiego, później siedziba
przez parę dni sztabu. Za mej bytności Niemirów za-
walony był pozostawionym taborem wojsk austriackich.
Została cała apteka polowa, dużo wozów z
żywnością. Między innymi znalazłem wóz, pełen konserw
mięsnych, z których, będąc głodnym, zaraz jed-
ną otworzyłem. Mimo silnego żołądka odchorowa-
łem to trzydniowymi boleściami, przyczem przekona-
łem się na sobie, że to, co mówiono, iż z konserw mię-
snych dostawali żołnierze desenterji, było prawdą.

Wozy i tabory do zagarnięcia ich przez wojska
rozgrabili okoliczni włościanie i pochowali po
lasach okolicznych.

Wsie w okolicy Niemirowa wszystkie ocalały, a
więc Szczercz, Parypsy, Trościaniec, Woroblażyn,
Radruż, Smolin, Potylicz i inne. Żydzi bogatsi pou-
ciekali, również urzędnicy sądu i urzędu podatko-
wego.

Cała droga od cmentarza w Niemirowie, przez
zakład kąpielowy, następnie przez lasy w Worobla-
czyźnie aż do Hruszowa na przestrzeni około 8 klm.
zasłana formalnie wozami z taboru austriackiego.
Co chwila widzisz połamany i zostawiony wóz z anu-
ncją, zabitego przez pogoń konia lub leżącego żołnie-
rza jeszcze nie pogrzebionego. Najwięcej furgonów
zostawiono na łąkach w Hruszowie, a dalej po drodze
przez wieś Zmijewską i pod Wielkimi Oczyma gdzie
było wiele rannych i wziętych w niewolę. Tych wi-
działem w Niemirowie około 1500 ludzi.

Hruszów to wieś i miasteczko, gdzie były stałe
koszary wojskowe kawalerji, mianowicie 3 szwadronów
dragonów.

Wieś ocalała, również wieś, jak Budomierz,
Szczepłoty, Krowica Hołodowska, Lisie Jamy. Wszy-
stko stoi całe.

Dojeżdżamy do Lubaczowa, cerkiew i kościół
nie są ruszone, obie plebanie całe. Wszystkie budynki
publiczne i rządowe całe. Wypalony rynek, gdzie by-
ły domy żydowskie, kilka chałup koło okręgowego
szpitalu na tak zwany Piasku, sklepy spławowane.
W miasteczku to, co majątniejsi żydzi uciekli do
Jarosławia, Rzeszowa i dalej. Urzędnicy również
wyjechali, sąd, urząd podatkowy, poczta, kolej.

W miasteczku brak soli, zapalek, nafty, nie mó-
wiąc o cukrze itp. Apteka zamknięta. Dwór hr. Gołu-
chowskiego opuszczony.

Wioski w okolicy Lubaczowa wszystkie ocalały,
a więc Młodów, Borsznia, Borowa Góra, Siemiawka,
Reichan, Podjeniszczyna, Zaluże, Telsendorf, Opa-
ka, Dąbrowa i inne.

Z Lubaczowa przyjeżdżamy do Oleszyc, wła-
sności ks. Władysława Sapiehy. Miasteczko ocalało,
Majątek w dzierżawie, a dzierżawca uciekł — wszy-
stko w nieładzie.

III.

Z Żółkwi do Rawy Ruskiej, Lubyczy, Bełzca, Na-
roła, Cieszanowa i Lubaczowa.

Z Żółkwi jadę do Rawy Ruskiej drogą jednosta-
ną. Wioski po drodze ocalały. Ocalały Dobrosin wła-
sności p. Urbańskiego, Kamionki, Lipnik i Staresioło,
choć pod Kamionką-Lipnikiem toczyły się krwawe
boje prawie trzy dni równocześnie z walkami pod
Magierowem.

I tu poległo wielu. Trupy napotykalismy przy
drodze niepochoowane żołnierzy i koni. Wiele widać
zbiorowych mogił poległych żołnierzy. W walkach
tutaj wzięto około 1800 jeńców austriackich, wielu
było zabitych i rannych.

Wreszcie wjeżdżamy do Rawy Ruskiej. Miasteczko
ocalało, lecz zrujnowane. Urzędy jak sąd, urząd poda-
tkowy i pocztę dawno spakowano i wywieziono. Bo-
gatsi żydzi i urzędnicy uciekli, pozostawiając wszyst-
ko losowi. Był tu wielki skład jaj i obficie teraz zao-

patrzony, to też tego dnia każdy żołnierz jadł w Ra-
wie Ruskiej jajecznicę. Z Jaworowa przez Siedliską,
Hrebenne jedziemy do Lubyczy, po drodze widzimy
spalonych kilkanaście domów w Hrebenym, w Lu-
byczy spalonych kilka domów. Wszędzie ślady u-
tarczek po obu stronach drogi. Widać świeże mogiły
żołnierzy i nieopgrzebane trupy końskie.

W Bełczu spalony tartak parowy, magazyny i skła-
dy drzewatartego i budulcowego. Dwór i budynki go-
spodarskie właściciela Bełzca, p. Lewandowskiego
ocalały, kilkanaście zabudowań włościańskich spalo-
nych.

Z Bełzca jedziemy przez Narol własność ks.
Puzyny. Dwór pałac stoi cały, z budynków gospodar-
skich dwa spalone.

Miasteczko Narol spalone do szczytu przez
cofających się honwedów, jak informują pozostali
mieszkańcy. Kościół ocalał.

Za Narolem rozpoczynają się lasy i ciągną się
aż do Plazowa, który cały ocalał. Ocalały także wieś
naokoło, a więc Łówcza, Ruda Rożaniecka, Żuków,
Doliny, Gorajec, Krupiec, Lisko i inne. Niektóre dwory
jak barona Wattenmana w Rudzie spławowane.

Nareszcie przed oczyma naszymi Cieszanów.
Całe miasteczko jedna ruina, nawet nowy budynek
Rady powiatowej legł ofiarą pożogi. Spaliły wszyst-
ko cofające się wojska węgierskie. Mieszkańcy ucie-
kli do Jarosławia i Rzeszowa, urzędnicy również.
Niema nikogo. Z domów unoszą się jeszcze dymy
Wioski okoliczne ocalały, a więc Dachnów, Lubliniec,
Nierustów, Nowe Sioło, Folwarki Nowosielskie, Cho-
tylub, Brusno Ułazów i inne. Ocalały też dwory i bu-
dynki p. Gnoińskiego z Nowego Sioła.

Dwa dzienniki.

Z NIEMIECKIEGO ŻYCIA OBOZOWEGO.

Pewien dziennikarz szwedzki opisuje wydawa-
ne przez Niemców w obozie dzienniki, charakteryzu-
jące nie tylko życie obozowe ale i sposób myślenia
żołnierzy i oficerów.

W odległości 45 wiorst na wschód od Reims le-
ży miasteczko Vouziers. Obozuje tu teraz saskie po-
spolite ruszenie, które odbiera rannych, (tu wsadza
się ich do pociągów), pilnuje dróg, i wogóle pełni słu-
żbę na tyłach. Wśród pospolitaków znajdowali się
też i zecerzy z Lipska. Szukając francuskich kolegów
po fachu zaglądali i do drukarni jedynej miejscowej
gazetki „L' Impartial de Vouziers”. Właściciel pisma,
redaktor i zecerzy albo poszli na wojnę albo wyje-
chali, ale czcionki i wszystko inne było w porządku.
Dzięki temu pokazał się obozowy dziennik „Land-
sturm”, którego pierwszy numer nosi datę 11 paź-
dziernika 1914 r.

Z tego pierwszego numeru „Landsturmu” do-
wiadujemy się, iż pospolitacy Berger, Rauch, Vogt
i Ludwig, wszyscy z Lipska, organizują „towarzy-
stwo z ograniczoną poręką” w celu wydawania dzien-
nika, którego redaktorami równocześnie się ogłasza-
ją. Wygląd dziennika — nienaganny, wszystkie wy-
drukowane czysto, równo, z różnymi wklepkami a
tylko z kilku błędami drukarskimi, uczynionymi na-
umyślnie dla gry słów.

Tekst, rozpoczyna wiersz, poświęcony „pamię-
ci poległych towarzyszy”; autor wiersza woła „Nie
nadarmo cierpieć, nie nadarmo biliście się”. Po
wierszu następuje długa „Pochwała pospolitego ru-
szenia” z okrzykami: — Co to za ludzie zeszli się
w naszych szeregach! Prawnik i fabrykant, fotograf
i kupiec, profesor i robotnik! A czym my teraz — ko-
legami, tylko kolegami!

Następuje znowu poemat p. t. „Ostatni nabór”
i niby humorystyczny opis „Bitwy pod Beaurenai-
r-en”. Kompanja pospolitaków otrzymała w nocy

instynktu moralnego aktualna, choć słaba, czy poten-
cjalna łączy je bądź co bądź z dobrocią, wytwarza-
jąc synchronizm uczuciowy — drogę dla możliwości
oddziaływania. Dlatego Colosseum nawracało. Ale
Zło współczesne jest defektem ducha wrodzonym czy
nabytym, absolutnej jego niezdolności dobra. Jest to
zło przewrotne, zło demoniackie, dla którego jest roz-
koszą i zło samo potwierdzające się, dla którego zło
jest dobrem.

II. Ideał ewangeliczny.

Amoralizmowi współczesnemu przeciwstawia się
chrześcijański ideał dobroci, poświęcenia, miłości.
Chrystus chciał ziszczenia sprawiedliwości samą mi-
łością bez walki. Chciał, aby miłość jego i tych, któ-
rych ona wychowała, pokrywszy świat siecią kół
swego wpływu, skusiła go samem pięknem, poprawi-
ła samą miłością. Próba naprawienia świata aniel-
stwem zaiste należała się młodemu jeszcze światu —
powinna była być mu dana jeden raz. Chrystus kazał
nie sprzeciwiać się złu, uderzonemu w policzek nad-
stawić drugi. Jest to zhyperbolizowanie ideału. Chry-
stus dał nam czysty absolut miłości, absolut dobra.
Ideał ten czystszej ewangeliji nie był nigdy regulatorem
życia, będąc zaprzeczeniem życia. Był mostem ku
wyjściu z niego dla dusz wyjątkowych, geniuszów uc-
zucia, które odeszły od rzeczywistości, aby stwo-
rzyć nadzeczywistość.

Mistyka chrześcijańska wychowała Dobroć w
najwyższym gatunku „górną i precyzyjną” ale wy-
chowała roślinę egzotyczną nie dla ziemi, ale dla ogrom-

ne, nie dające się nawet ocenić znaczenie, jest w spo-
lecznej dobie prawie czysto metafizyczne.

Na świecie, gdzie nic nie może być dokonaniem
bez walki, a walka jest użyciem kłów i pazurów, wal-
ka jest złem; dobroć nic stworzyć nie może, nie prze-
prowadzić nie może. Etyka bezwzględnej poświęce-
nia, suchana wyłącznie przez dobrych, obniżyła więc
potęgę dobre, lub usunęła je od wpływu na losy świa-
ta, który pozbawiony mocy dobrych, dostał się pod
wyłącznie panowanie mocy złej. Dobroć stała się zja-
wiskiem tak rzadkim, że gdy się gdzie ukaże, nie wie-
rzą jej, że jest dobrocią — biorą ją za spekulankę na
sentymencie.

Ongi w środowisku Zła prostego Dobroć nieczyn-
na posiadała potęgę oddziaływania. Oddziaływanie
było jej potęgą, wówczas kiedy na ludzi działał jej
czar. Człowiek wprawdzie nie chciał wychodzić z wy-
godnego bydlęctwa, ale z głębin swego barłogu po-
dziwiał szybującego w powietrzu ptaka, jak coś nie-
skończenie Wyższego, zazdrościł lotu i marzył jakby
być ptakiem. Zło jego było proste, wstydzące się sie-
bie i zgjęte przed majestatem panującego dobra. Do-
broć wtedy, przynosiła światu nieobliczalne dobro-
dzieństwo tem tylko, że żyła, że oddychała, że pro-
mieniowała — ale Zło przewrotne wytworzyło środo-
wisko, dla fal jej energii nieprzenikliwe. — „Dobroć”
tkwi w niem zgaszona, nie przepuszcza ono jej pro-
mieni, nie reflektuje ich, nie zabarwia się niemi, nie o-
ciepla od nich. Od jej słodczy staroświeckiej, odwraca
się z pogardą dzisiejszy znudzeniec i zboczeniec.
Perwersja wyśmiewa tę starzyznę.

rozkaz udać się do wsi Beaurenaire i aresztować wszystkich jej mieszkańców, ponieważ z tej wsi strzelano do niemieckiego aeroplanu. Wśród pospoliczków poruszenie: oto okazja do walki a nie tylko wartowania na tyłach armii. Ale mimo długich poszukiwań w całej wsi znaleziono tylko dwie beżsine kaleki i kobietę z dwojgiem jasnowłosych dzieci — zresztą cała ludność zbiegła. Pospolitalcy napychają dzieciom usta resztkami swej czekolady i — stosownie do rozkazu — aresztują kaleki, kobietę i dzieci, aby je dostawić do wskazanej miejscowości.

Dalej znajdujemy wywiad, kronikę itp. „Reporter” donosi: kiedy jednemu rannemu w rękę i w nogę gratulowałem „Żelaznego Krzyża”, odpowiedział mi: — Dostanę go jeszcze raz, bo za trzy tygodnie znów będę w szeregach. — W kronice jest opis, jak to pospolicitalcy w Vouziers od 9 do 30 września przygotowali dla przewiezionych tędy 47.794 rannych obiad, składający się z mięsa z ziemniakami i kompotu. Przytem z szczególną dumą zwraca się uwagę na to, iż wszystkie potrzebne przybory i zapasy zdobył batalion pospoliczków wyłącznie w drodze rekwizycji wśród ludności, bez naruszania przywiezionych zapasów magazynu prowiantowego.

Nie braku też i ogłoszeń: pensjonowany huzar a obecnie pospolicital ogłasza, iż on łapie i objężdża francuskie konie wierzchowe. Drugi pospolicital p. Steppan donosi, iż jego elegancki zakład fryzjerski po piętnastoletniej działalności na pewien czas został przeniesiony z Wiednia do Vouziers itp.

Tak wygląda ten zajmujący dokument, dający poniekąd możliwość wglądu w duszę niemieckiego żołnierza na teatrze wojny. Groza wojny i idące za nią zgrubienie wycisnęły na niej swą pieczęć. Lipsy zecerzy, stanawszy pod bronią, pyszną się rekwizycjami środków żywności, humorystycznie opisują swoje wkroczenie do opuszczonej wsi, której widok w innym czasie przepełniły ich żalem. Ale zwraca na siebie uwagę zupełny brak szowinizmu w literackim przedsięwzięciu tych szeregowców. Na uwagę zasługuje brak nacjonalistycznej nienawiści do Francuzów, o których przez cały czas mówi się jako o ludzkości uczciwych, mimo, iż zrzadzeniem losu walczą z Niemcami. Podkreślamy też rozsypałe tu i ówdzie drobniaki (jak np. napychanie ust dzieci czekoladą) świadczące, że przecież duch ludzkości żyje w tych autorach nawet w najnieprzychylniejszych warunkach. Godzien uwagi wreszcie jest sam charakter tej żołnierskiej rozrywki

Inne wrażenie robi wojenny dziennik oficerski, wydawany przez dwóch poruczników w twierdzy Bojanowie (we wschodnich Prusach). Oryginału wprawdzie szwedzki dziennikarz nie widział, ale pewne charakterystyczne światło rzuca na to pismo pewien fragment, przedrukowany przez inne gazety. Pruscy porucznicy z satysfakcją opowiadają, jak to oni wywieśli w pole Rosjan. W pobliżu miasteczka, zajętem już przez niewielki oddział rosyjski, był dzień targowy. Panowie oficerowie wsadzili na podwozy żołnierzy, przebrawszy ich za chłopów a na pierwszym wozie, na koźle, posadzili młodego podoficera przebranego za babę. Furi wypełniono siennikami, materacami i sprzętami zbiegłych włóścian, a pod tem wszystkim ustawiono karabiny maszynowe — tak piszą sami panowie oficerowie z twierdzy Bojanowo. Rosyjskie patrole przepuściły „chłopów” na rynek, ale jakże się zdziwiły, kiedy naraz w środku miasteczka parobcy otworzyli ogień z karabinów maszynowych — kończą z zadowoleniem pruscy rycerze, zapominając widocznie, jak to oni sami zapatrują się na tego rodzaju „maskarady”.

Takich chępliwych opisów wiarołomstwa, ścigającego równocześnie pomstę na ludność w żołnierskim „Landszturmie” niema.

Przekonanie, że wszystko pochodzi z brzucha i dla brzucha stało się odczynnikiem, który centralizował we wszystkich czynach największych moc ich oddziaływania na duszę — przez zacliwyt. — Przebaczysz — jesteś tchórz i niedołęga. Poświęcisz się — masz w tem interes. Jesteś dobrodziejem — musiałeś. Kochasz — bo ci to sprawia przyjemność. Pielęgnujesz trędowatego — jesteś warjat. Idziesz na śmierć przez próżność.

Powierzchniowa obserwacja wykrywa wszędzie obfitość takich par ludzkich, które nawet miłość łączy w ten sposób, że egoista żyje na altruście, jak pasorzyt karmi się nim, niszczy go i pogardza nim nawet wtedy, gdy jest od niego ze wszech miar niższy i słabszy. Nie przeczy się, że tak się działo zawsze, ale różnica była w uczuciu. Dawniej dobroć była za to uwielbianą, dziś jest za to pogardzaną. Zwracająca się ku dobroci nawet miłość, zabarwia się już dzisiaj pogardą.

Gdyby dziś uderzony w policzek nadstawił drugi, paralitycy przepelziliby do niego z łóżek, aby sprawić niemocy swej jedyną okazję policzkowania; matki przynosiłyby do niego niemowlęta, aby je zaprawiać do korzystania z bezbronności. Ktoby zaś cisnął chlebem za kamień, stałby się przedmiotem spekulacji, rzucano by na niego kamieniami, aby otrzymać chleb w zamian, a gdyby mu zabrakło chleba czy ciepłości, ukamienowywany go w słusznym oburzeniu jako takiego, co zawodzi uzasadnione oczekiwanie. Leopardi w swoich Pensieri widzi świat podzielonym na

STOSUNKI GOSPODARCZE.

DO PRACY!

Wojna tak radykalnie zmieniała stosunki, że wypuściliśmy z rąk ster normalnego życia. Zapanała jakaś hypnoza, objawiająca się w podnieceniu nerwów, lub w ich bezwładzie i braku zdolności logicznego osądzania wypadków. Umysł, reagując bezładnie na przypadkowe wrażenia, na gwałtowne przemiany stosunków, bywa niezdolny do wysiłku woli. Już trzeci miesiąc społeczeństwo jakby na kwarantannie próżnuje, czekając niewiedzieć na co. Zamarło życie towarzyskie, społeczne, naukowe, stanęły handel, przemysł, rolnictwo. Do zrujnowania kraju przez operacje wojenne przyłącza się w równym stopniu klęska zaniedbania i zaprzepaszczenia pół pracy.

Skutki tej hypnozy są już dotkliwe, a będą fatalne w przyszłości. Korzyść odniosła tylko ci, którzy zupełnie nie poddali się sugestji, lecz umiając dostosować się do zmienionego położenia, chcą nie tylko uchronić siebie od ujemnych jego skutków, ale i wyciągnąć wszelkie możliwe z niego korzyści, zanim on się przebudzi. Żydzi i chłopci nie stracili głowy. Pierwsz odrazu zorganizowali wszelkie dostawy furmankami nawet z bardzo dalekich stron i wcale nie obawiali się rabunków po drodze; w ten sposób nie tylko zaopatrzyli siebie, ale wykorzystali resztę społeczeństwa we wszystkich kierunkach. Drugi zarabowali doszczętnie dwory i tak już przedtem dość wyczerpane.

Późne przebudzenie się z tego stanu uśpienia będzie bardzo przykre. Może zająć tak, że zostaniemy we wszystkim pominięci, wyprzedzeni. Czas najwyższy, aby społeczeństwo oprzytomniało i jasno zrozumiało, że jest obowiązkiem obywatela tworzyć i trwać, że jest on uosobieniem ciągłości i wieczności życia na swojej ziemi i placówce, na której go los postawił, i że na niego nie czeka niespodziewanego, więc i on nie powinien czekać, bo to, pomimo jakichkolwiek wyników wojny, na ogół nie powetuje klęski bezczynności. Wiecznie nie będą otwarte tanie kuchnie, warsztaty pracy się same nie otworzą, ani dwory same się nie odbudują, ani też żaden cud nie usunie głodu. Biada narodowi, któremu czyn nie zapładnia myśli, a myśl nie płodzi czynów.

Czas najwyższy przetrzeć oczy z tego ciężkiego snu i wziąć się do pracy. A praca to konieczna, trudna i wymagająca wiele poświęcenia. Kraj cały zniszczony przez wojnę i klęski ostatnich dwu lat, trzeba odbudowywać; wiele osób musi pomyśleć o stworzeniu sobie zupełnie nowych warunków bytu przez zakładanie nowych ognisk pracy zawodowej czy to w przemyśle, czy w handlu, rzemiośle, czy też rolnictwie. Czego nie potrafi dokonać jednostkowy wysiłek, to może zdziałać kooperatywa. Szczególnie wiele można zdobyć w handlu i w drobnym wytwórstwie, jeśli na wielkie nie stać. Brak nam wyszkolenia kooperatywnego, byliśmy przecież społeczeństwem przeważnie urzędniczym; potrzeba i mus będą jednak najlepszymi nauczycielami. Należy przyswoić sobie cnoty współdzielczości, usunąć nieufność, indywidualną wyłączość w kooperatywie, opuszczanie się na cudzą pracę itp.

Szczególnie w rolnictwie jest wiele do zrobienia. Ofiary, jakie ono poniosło, rola zniszczona i obrócona w nieurodzajne usypiska, porwana pociskami, zawałona kamieniami i zryta mogiłami, pustki w stodółkach, stajniach, lamusach i piwnicach, pustki w domach, pozbawionych często nawa okien i drzwi — to wszystko nie powinno przerażać i zniechęcać. Tę ziemię przez setki lat nie jeden raz przesiąkła krew, nawiedziły pożary i zniszczenie przez wojny, a przecież twórcza praca dźwigała ją zawsze do dobrobytu tak, że nawet autor „Roxolanji” widział w niej sam miód i mleko.

dwie wyraźne partie, Dobrych i Złych w odwiecznym przeciwieństwie. Łotrzy wszyscy są ze sobą w spółce, a poznając się momentalnie, jakby po jakimś masońskim znaku, odruchowo wchodzą ze sobą w porozumienie przeciw każdemu „człowiekowi dobrej woli”. Łotr gdziekolwiek się obróci, wszędzie znajduje „orientację” i poparcie błyskawiczne, bo wszędzie znajdzie się w pośród „swoich”.

Solidarność łotrów jest budującą! Aby jednemu z nich cokolwiek się przytrafiło niepomysłnego, całe miasto zrywa się na równe nogi, aby ratować go. Albowiem jest to ten, co należy do licznej, magnackiej rodziny! Dobrzy uciekają jeden do drugiego, jak od zapowietrzenia, bo śmiejąca się w kułak intryga, zawsze rozdziela intrygę i oszczerstwem ich łatwo wierność!

Z dobrym nikt się nie liczy, nawet wtedy, gdy jest odważny i silny, drogi jego bowiem są proste i dlańego przewidziane, łatwo więc zabiedz drogę nawet gniewowi jego, lub zemście. Gubi go nadewszystko to, że nie umie udawać. „Zły” jest genialnym aktorem z urodzenia. „Zły” nawet gdy jest głupcem i nie tchórzem, jeszcze wzbudza szacunek i postrach, gdyż nikt nie jest w stanie przewidzieć nigdy krętych i podziemnych ścieżek jego reagowania.

Już Chrystus zwrócił uwagę, że synowie Ciemności są roztrośniejsi i czujniejsi od synów Światła...

(Dok. nast.)

Ludzie zdolni do pracy, energiczni i przedsiębiorczy, siedzą po miastach bezczynnie, cierpiąc niedostatki i nędzę, podczas gdy zaproszeni przez właścicieli, zdziałaliby wiele i dla ogólnego dobra i siebie uchroniliby od widma głodu.

Jak dalece podziałała hypnoza na nasze społeczeństwo, widzimy z tego, że wogóle nie próbowano dotychczas stworzenia poważniejszej organizacji, mającej na celu zarządzenie złemu położeniu, jak tego przykłady mamy w Warszawie, Kijowie i w innych miastach.

W Kijowie — jak nam dzienniki tamtejsze donoszą — powstają komitety dla zarządzenia złemu w Galicji, a my mieszkańcy tej ziemi będziemy zdani na ich wyłączną dobroczynność, sami bezradni.

Czas zbudzić się z hipnozy wojennej i odrętwienia, a wziąć się do ratowania reszty dobytku i tworzenia nowego.

S.

✕ **Organizowanie pomocy dla Polski.** „Jugozapadnyj Kraj” donosi, że w towarzystwie podolskiem gospodarstwa rolnego rozpatrywano sprawę zaproszenia p. gubernatora lubelskiego do przyjęcia udziału w organizowaniu pomocy dla ludności polskiej, dotkniętej klęską wojny, zapomocą sprzedaży produktów po cenach możliwie umiarkowanych. Po długich debatach wybrano ku temu komisję, do której weszli: pp. Urbański, Wiszniewski, hr. Dzieduszycki, hr. Grocholski, Jaroszyński, Dębicki i Gasztold-Bukraba.

Wybrano także komisję aprowizacyjną celem zaopatrywania armii i poszkodowanej przez wojnę ludności Królestwa Polskiego. Prezesem komisji aprowizacyjnej wybrano hr. Grocholskiego. Na mocy upoważnienia komisji przedstawiciele podolskiego towarzystwa gospodarstwa rolnego pp. hr. Dzieduszycki, Świdorski i Wiszniewski pojedą do Galicji i do Królestwa celem zaznajomienia się z potrzebami żywnościowymi tych prowincji.

✕ **Kampanja cukrownicza.** Z Łowickiego nadchodzi dość pomyślne wiadomości o przygotowaniach do rozpoczęcia kampanji cukrowniczej.

W Miłnowie cukrownia miejscowa potrzebne materiały posiada i za dni kilka ma ruszyć w całość pełni. W Leśmierzu cukrownia kampanję już rozpoczęła. Około 1000 robotników znalazło tam pracę. Puszczona ma być niebawem w ruch cukrownia w Łaninach.

✕ **Odroczenie zjazdu.** Zapowiadany na rok bieżący w Kijowie zjazd przedstawicieli ziemstw i instytucji ziemskich drobnego kredytu — odłożony został do przyszłego roku z powodu wojny.

✕ **Walka z myszami.** Departament rolnictwa w Piotrogradzie asygnował do rozporządzenia kijowskiego ziemstwa gubernialnego 2.000 rubli na walkę z myszami polnemi. W tym samym celu rząd gubernialny kijowski uchwalił przeznaczyć kwotę 5.000 rubli.

✕ **Sprzedaż spirytusu w aptekach.** Ponieważ w czasach ostatnich ujawniło się, że w wielu aptekach rosyjskich sprzedaje się spirytus w większych ilościach, który natępnie kupujący, rozcieńczony wodą, używają jako napitku minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z głównym inspektorem lekarskim wydał zarządzenie, zobowiązujące właścicieli aptek do sprzedawania alkoholu w dozach, nieprzewyższających 30 gramów.

✕ **Dowóz węgla do Warszawy, Kijowa i Odesy.** Na posiedzeniu kijowskiego komitetu rejonowego (kolejowego) pomiędzy innemi rozważano kwestję dostarczenia niezbędnej ilości węgla do Warszawy, Kijowa i Odesy. Wskazywano na kompletny niemal brak zapasów węgla i ropy w wymienionych miastach i zupełnie niewystarczający dowóz paliwa, żądając poczynienia jaknajenergiczniejszych kroków celem powiększenia dowozu węgla kamiennego i ropy, w przeciwnym bowiem razie mnóstwo przedsiębiorstw większych, mniejszych i domów prywatnych, posiadających centralne ogrzewanie, może pozostać na zimę bez opału. Towarzystwo tramwajowe w Kijowie wskutek braku paliwa już obecnie zmniejszyło liczbę kursujących po mieście wozów, Towarzystwo wodociągowe również lada dzień wyczerpie wszystkie zapasy.

Po dłuższej naradzie postanowiono przedewszystkiem dowieźć niezbędną ilość węgla i ropy do Warszawy, gdzie brak paliwa odczuwany jest najbardziej dotkliwie. Postanowiono również za przykładem Warszawy, gdzie podziałem sprowadzanego węgla zajmuje się komitet obywatelski, zaproponować odeskiej radzie miejskiej podjęcia się sprowadzenia i podziału węgla pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa, aby ta drogą uniknąć spekulacji i nagromadzenia paliwa w jednych rękach. Wreszcie wyrażono życzenie, aby zasada równomiernego podziału paliwa przyjęta była w Kijowie, czem z natury rzeczy musiałaby się zająć kijowska rada miejska.

Na zakończenie opracowano szereg środków, zdążających ku powiększeniu liczby pociągów ładowanych paliwem dla zaopatrzenia w węgiel i ropę wmiarkowanych trzech miast.